Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

# GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanégo* z Katowic, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta.*

**Cena prenumeraty:** wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

**Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.**
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.
**Ogłoszenia:** Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

**Rok XVII.** WARSZAWA, dnia 19 kwietnia 1936 r. **Nr. 16.**



*Ks. E. Wende.*

## Dobry Pasterz

Jam jest dobry pasterz, dobry pasterz życie swoje kładzie za owce swoje.
Jan 10, 11.

Ówcześni słuchacze Jezusa czuli się bezbronnemi owcami, owcami bez pasterza, a pomimo to zaszło jednak nieporozumienie. Albowiem oczekiwali innej opieki, niż ta, którą Jezus im ofiarował. I gdy się okazało, że on nie spełni ich życzeń, owce stały się wilkami i rozszarpały dobrego pasterza. Taka to była tragedja. Pozornie tragedja pasterza, a w istocie — samych owiec, które uśmierciły swego Zbawiciela.

Ale nie to jest rzeczą najważniejszą, żeby zrozumieć, co się działo wtedy i czemu wołanie Jezusa na razie przebrzmiało bez echa. Tylko co się dzieje dziś i co się powinno stać, żeby dobry pasterz znalazł swoje owce, a owce znalazły swego pasterza. Warunek: musimy się poczuć jako bezbronne owce. Czy poczucie bezradności jest (ogólnie biorąc) cechą współczesnego człowieka? I tak, i nie. Jeżeli chodzi o warunki bytu, o stosunek do spraw materjalnych, to większość ludzi ulega zupełnej depresji. W obecnych warunkach, powiadają, żadne wysiłki, nawet najdzielniejszych, nic nie pomogą. Póki trwa światowy kryzys, jesteśmy bezradni. I powszechne jest oczekiwanie genjalnego wodza, który znajdzie wyjście z chaosu i wskaże znękanej, zdezorjentowanej ludzkości drogę, do pomyślności i dobrobytu.

Ale to nie jest bezradność ewangeliczna, którą miał na myśli Jezus. Jemu nie chodzi o bezradność w stosunku do trapiących ludzkość chwilowych przesileń gospodarczych (jak dziś) czy politycznych (jak wtedy). Tylko o bezradność w stosunku do najgłębszych zagadnień życia, jako takiego. Zapomnijmy na chwilę o naszych bolączkach gospodarczych. Nie samym chlebem człowiek żyje. I niech starsi sobie przypomną czasy przedwojenne, które były czasami wielkiego dobrobytu. Kiedy obecnych trosk rzekomo nie było. Mniejszość znała je zawsze i wszędzie — nawet w słynącej z bogactwa przedwojennej Rosji, Anglji czy Ameryce. Otóż przypomnijmy sobie te dawne czasy i zapytajmy, czy już i dawniej nie znaliśmy bezradności owiec, szukających przewodnika i pasterza. Czy nie mieliśmy już wtedy wrażenia, że życie jest labiryntem, w którym łatwo jest zabłądzić, trzęsawiskiem, w którem można utonąć, pustynią, na której można umrzeć z pragnienia i tęsknoty? Czy był kiedykolwiek taki czas, biedyby najlepsi, obdarzeni najwrażliwszą i najpiękniejszą duszą, nie byli wołali: „Ratuj, Panie, giniemy!" Nie u wszystkich ta świadomość i ta tęsknota budziła się równie wcześnie i była równie silna. Ale chyba nie było i niema człowieka, któryby jej nigdy nie odczuł, któryby nigdy nie zaznał udręki słabości wobec niebezpieczeństw i bezradności wobec powikłań i zawodów życia.

*Sursum Corda.*

## Z biblją i puszką kwestarską

**przeciwko nędzy i przestępstwu**

Polska Zbrojna w Nr. 98 podaje pod powyższym tytułem co następuje:

Siedzisz sobie spokojnie w kawiarni londyńskiej i nagle zaniepokojony podnosisz głowę. Tuż nad tobą odzywa się ostry dźwięk trąbki, jacyś dziwnie poprzebierani ludzie w granatowych mundurach, kobiety i mężczyźni, okupują nagle dostojną kawiarnię, zapełniają ją niemiłym gwarem, niepokojem. Atakują stoliki, brzęczą nieznośnie puszkami z pieniędzmi, proszą natrętnie o jałmużnę. Patrzysz zdumiony wokoło. Nikt nie protestuje, wszyscy potulnie wyciągaja portmonetki. Po chwili atak mija, trąbka zabrzmiewa znowu, granatowy batalјon znika.

Już się domyślasz: to Armja Zbawienia.

„Armja Zbawienia"? Cóż to u licha znaczy, co to za napuszony frazes? Nie proś tylko o wyjaśnienie jednego z tych ludzi w niezgrabnych mundurach. Odpowiedzą ci jeszcze nierozumialej: „Jesteśmy armją Boga!" Powiedzą to jednak tak skromnie i poprostu, że... uwierzysz.

Bo rzeczywiście: jak nazwać tę jedyną, niezwykłą, armję, która walczy nie tankami i armatami, ale biblją

i puszką kwestarską, armję, której połowę stanowią kobiety, armję, wreszcie, która jak rycerz z bajek, walczy ze złem? Jak ją tu nazwać?

Trudno nazwać to przedewszystkiem armją. Mieliśmy okazję przyglądać się, jak generał Armji Zbawienia, jej dyktator i naczelny wódz przyjmował defiladę i trudno nam było powstrzymać się od śmiechu. Na znak trąbki granatowa masa ustawiła się w dwa długie, nierówne szeregi, które wywołałyby w każdym kapralu napad ostrego szału. Dwa szeregi — jeden kobiet, drugi — mężczyzn — jednakowych napozór mundurów (niema różnic między oficerem a szeregowcem).

W żadnem jednak wojsku świata nie znajdziesz tak nonszalancko ubranych żołnierzy ani tak młodych albo tak starych. Obok zasłużonego wojaka, który dźwiga na sobie już siódmy krzyżyk, stoi młodzieniec, któremu ledwie sypie sie pierwszy wąs. Naprzeciwko nich stoją kobiety: młode, ładne twarze przy starych, pomarszczonych maskach, a wszystkie jednakowo ubrane w śmieszne, staromodne kapelusze z daszkiem, zawiązane pod szyję, długie suknie opadają na wysokie, czarne trzewiki — ani śladu kokieterji, czy próżności kobiecej.

Dziwne kobiety i dziwni mężczyźni. Żywe anachronizmy w tym zaciętym wyścigu o miłość, urodę, bogactwo. Ludzie, stojący poza życiem, ludzie, którzy zdaje się, nawet z niem walczą,

Oto wyprostowuje się nieco niezgrabny szpaler; trąbka ucina melodję i przed frontem przechodzi — generał: wysoka staruszka w takim samym czepku i sukni, jak jej żołnierze: („I tak jesteśmy wszyscy równi wobec Boga, nawet gdybyśmy włożyli inne mundury" — mówi).

Razem z nią przebiegamy wzrokiem rząd kobiet. Odpadają od nas nagle wszelkie frywolne myśli. Żołnierze Zbawienia — daje się to wyraźnie wyczuć — odrzucili prawa kobiety, udzielone im przez społeczeństwo. Schowali się za swoją godnością. Generał Ewangelina Booth wie świetnie, że najmniejsze uchybienia ze strony żołnierza zbawienia, najniewinniejszy flirt, nieprzemyślane słowo, mogą zniszczyć zaufanie do całej, ogarniającej świat, organizacji. Dlatego obstaje ona przy ślepem posłuszeństwie, wprowadza najsurowszą dyscyplinę moralną.

Żołnierzom wolno się żenić tylko pomiędzy sobą, a dzieci ich należą do armji. Kobiety uważają puder, róż, teatr i kino za narzędzia szatana i żyją tylko i jedynie dla wielkiej idei, głoszonej przez generała.

Generał zaś, 70-letnia Ewangelina Booth, jest nieograniczonym panem w swem królestwie. Jej władza nie da się porównać z władzą jakiegokolwiek dyktatora na świecie. Nie podlega ona niczyjej kontroli albo krytyce. Generał dysponuje nawet zupełnie samowolnie poważnemi funduszami Armji Zbawienia. Tę olbrzymią władzę odziedziczyła ona po swoim ojcu — założycielu armji.

Jako młody chłopak został Booth oddany do pracy w lombardzie i tam zetknął się po raz pierwszy z nędzą ludzką. Było to przed dziewięćdziesięciu laty. Zaczął swą pracę w najbiedniejszych dzielnicach Londynu, zamieszkałych przez przestępców, żebrał w eleganckich kawiarniach, wyrzucany, bity, zwymyślany, aresztowany nawet, wracał nieustannie do swej idei. Zyskuje coraz więcej żołnierzy i coraz więcej sympatyków.

Dziś generała Ewę Booth salutują policjanci, którzy ją dawniej ścigali, ministrowie kłaniają jej się z szacunkiem, królowie i prezydenci obsypują ją orderami.

Cóż takiego robi ten dziwny zakon, czy armja o napuszonej trochę nazwie? Żebrzą po kawiarniach? Jeśli naprzykład w niedzielę udasz się do londyńskich dzielnic nędzarzy ujrzysz tam Armję Zbawienia — inną niż w kawiarni. Inną, ale tak samo odrębną od otoczenia. Z muzyką i śpiewem wkraczają w brudne ulice, a gdy umorusane dzieciaki i biedota podmiejska zbiorą się wokół nich, uczą, umoralniają, mówią o dobroci i miłości bliźniego, mówią tak prosto, że nie wiadomo czy się z nich śmiać, czy iść za nimi ślepo. Wchodzą w zapadnięte suteryny, leczą, karmią, nawracają wykolejeńców na dobrą drogę, nie boją się wchodzić — jak misjonarze — w spelunki bandyckie. Do-

---

*Armin Stein (H. Nietschman).* (35)

# Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

Bulla papieska dostała się do rąk rektora uniwersytetu, gdyż było to rzeczą władz uniwersyteckich takową opublikować. Nie ujrzała jednakże światła dziennego, za to skierowano do księcia przedłożenie z wyłuszczeniem pewnych wątpliwości, tem więcej, iż sam oddawca nie posiadał dostatecznych legitymacji. Tymczasem Melchior Lotter, drukarz, który wezwany przez Lutora już od roku przesiadywał w Wittenberdze, z poświęceniem wszystkich sił swoich zajęty był teraz drukowanicm świeżo z pod pióra Lutera wszdłego pisemka: „O nowych bullach i kłamstwach Eck'a," z którego świat się dowiedział, że Luter bynajmniej nie przypisuje autorstwa bulli papieżowi, lecz uważa ją za sfałszowaną, nędzną macherkę najbardziej zawziętego przeciwnika swego. A wkrótce potem inne pismo wyszło w świat: „Odpowiedź na bullę antychrysta". Tam było powiedziane: „Czy bulla ta jest przez papieża wydana, czy przez błazna jakiego, tego nie będę dochodził, to jedno jest w każdym razie pewne: kto ją napisał, jest antychrystem, bo w niej jest zawarte bluźniertswo względem Boga i Chrystusa. Do ciebie Leonie, i do was panowie kardynałowie w Rzymie, i do was wszystkich, którzy w Rzymie coś znaczycie przemawiam i powiadam wam otwarcie w twarz: Jeśli bulla wyszła w Waszym imieniu i z waszą wiedzą to i ja użyję swej władzy, mocą której, stawszy się w chrzcie świętym z Bożego miłosierdzia dziecięciem Bożem i współdziedzicem Chrystusowym, proszę i napominam was w Panu: Upokórzcie się i zaniechajcie ono bluźnierstwo szatańskie i bezbożność przekraczającą wszelką miarę, i to wrychle! Bo jeśli tego nie uczynicie, to wiedzcie, że wraz z wszystkimi, którzy Chrystusa wyznawają, uważać będę stolicę waszą jako siedzibę szatana, jako przeklętą stolicę antychrysta, której nie tylko, że nie powinniśmy słuchać i być jej poddani, lecz którą powinniśmy się brzydzić i przeklnać ją jako najgorszego wroga Chrystusa Pana. Jeśli jeszcze iskierka ducha Chrystusowego, i tężyzny wiary w nas jest, przeklinamy was, o ile w złości swej nadal trwać będziecie, pismem niniejszem, i polecamy was, ową bullę i wszystkie dekrety papieskie opiece szatana, w Imieniu Pana Jezusa Chrystusa, którego prześladujecie, Amen."

Taka była odpowiedź wyklętego.

Cały kraj stanął w płomieniach, takie poruszenie, takie wrzenie ogarnęło umysły, jakiego jeszcze nie było za ludzkiej pamięci. A z wrzenia tego powstał rozłam i cały naród rozszczepił się na dwoje, wszystko wzięło stronę albo za Luterem, albo przeciw niemu. Wszelako przeciwników była zaledwie garstka. Zewsząd donoszono, jak boleśnie dotkniętym czuł się naród niemiecki w proroku swoim, i jak wrogą postawę zajął wobec stolicy rzymskiej. Przyjezdny z Lipska przywiózł wiadomość: „Doktór Eck był w niemałych opałach. Srebrny puchar, napełniony złotą monetą, który mu Rada na rozkaz księcia wręczyć musiała, nie sprawił mu wielkiej uciechy, gdyż studenci gonili go później jak zająca, że biedak musiał się schronić do klasztoru Paulinów i tam wysłuchać szyderczych piosenek. Zdarto też bullę

prawdy, czy można ich nazwać inaczej jak „Armją Zbawienia"?

Potem znów wracają do eleganckich dzielnic i natrętnie żebrzą... dla innych.

Trudno im odmówić. Człowiek jest wobec tych ludzi, tak innych od wszystkich. którzy ich otaczają, trochę zażenowany, czuje się czegoś tam winny i nieczysty. Chociaż trudno uwierzyć w skuteczność walki z szatanem, zawartym w... kinie i pudrze.

Za kilka tygodni generał Ewangelina Booth wyruszy w podróż po całym świecie, by propagować wśród rosnących zbrojeń — ideę pokoju w imię miłości bliźniego i ideałów Armji Zbawienia. Jest w tym planie jakaś wzruszająca naiwność.

W skuteczność tej akcji wierzyć jest doprawdy niemożliwe. Jakżeż można biblją i puszką kwestarską, łagodnem, prostem słowem zatrzymać nieubłagany bieg skomplikowanej maszyny polityczno-gospodarczo-społecznej?

Armja Zbawienia to chyba — nietylko, jeśli chodzi o stroje — najbardziej „niemodna" instytucja na świecie. Myśli kategorjami zupełnie nam obcemi, zupełnie obcemi życiu współczesnemu.

Ten świadomy i zdecydowany pochód pod prąd, ta ślepa, bezrosądna, zda się naiwna wiara w walkę ze złem. jest jednak niezwykle cenna w naszym zmaterjalizowanym świecie.

## Komitet do pokrycia dachu kościelnego miedzią.

Otrzymał do dnia 8 kwietnia r. b. ofiary od osób poniżej wymienionych:

P. Hubert Pinkwart 5 zł.; Karol Lange 5; L. W. 5; Bernard Hencler 20; Olga Dobrantz 5; Helena Wünsche, Wroników pod Rozprzą 12; Gustaw Tonn, Płatkownica 4, Edward Krüger 20, Jan Cieślar, Suszec 2; Jan Sikora, Obidza 2; Ludwik Pinno, Radom 5; Siostra Berta Szmidt 6; Adwokat Alfred Bursche 12; Marja Tonn 5; Edward Martin, Piastów 5; Konradostwo Roeper, Łódź 2; Edward Hau, Pruszków 5; Ludwik Pakulski, Pruszków 7; Rudolf Fiszer, Pruszków 4; Edward Paszke, Pruszków 1; Magnus baron Osten-Sacken 1; Adolf Hintz 100; Artur Spitzbart 100; Helena Feller 5; Gustaw Stark 2; E. von Evert 2; Gustaw Tschnirschnitz 50; Janina Kucharska 10; Helena Braeuning 10; S. R. 2; Emilja Szyc 16; Helena Zarzycowa 5; Karol Chobot 2; Edward Kessel 5; Ida Rosner 10; Matylda Szynke 5; Eleonora Szulman 10; E. Patzer, Sulejówek 5; Felicja Witasińska na reflektor 2; Marja Eitner, Łomianki 10, Wanda Krotkiewska 5; Zofja Lisowska 1; Prezes Kolegjum, Senator L. J. Evert 50 (VIII rata)

Zebrane przez panią A. Kurth z Żyrardowa 275zł., a mianowicie: pani A. Riedlowa 20; H. Wilanowska 25, Al. Skorynowa 30; Henryk Rosner 5; Alfred Neumann 5; M. Żmijewska 10; Ed. Drechsler 10; N. Riedlowa 10; Artur Bonas 20; O. Dreger 5; N.N. 10; wszyscy z Żyrardowa, nadto Natalja Letkowa, Bydgosz 20; Haeberle Katarzyna, Grodzisk 5; M. Querfurt, Grodzisk 10, N. Radke 10; Eugenja Pross 10; Eugenja Brych 5; Zielke Fred. 10; Jurek Zielke 5; R. Z. 25; i R. Z. 25.

Jako zasiłek od Skarbu Państwa, wyjednany przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, wpłynęło do Kasy Kolegjum Kościelnego Zł. 3000.



z drzwi kościelnych wśród wrogich papieżowi okrzyków." — I w Erfurcie nie lepiej się działo. Tamtejszy uniwersytet odmówił przyjęcia bulli, dopuścił nawet że ją studenci ze śpiewem szyderczym do Gery wrzucili wykrzykując: „Pęcherz*) musi pływać!"

A teraz wystąpił Hutten, który od niedawna także w niemieckim języku począł pisać, w obronie Lutera. W płomiennej zapalczywości swej krzyknął na cały świat: „Wybiła godzina ażeby przyłożono siekierę do korzeni zgniłego pnia! Powstańcie książęta, powstań ludu niemiecki przeciw tyranji rzymskiej, skrusz jarzmo haniebnego służalstwa, wygnaj z kraju tych, którzy z ciebie skórę zdzierają i depczą po tobie, bądź wolnym, bądź wolnym!"

I otóż nawet legaci papiescy Aleander i Caraccioli, którzy nad Renem się pojawili by poprzeć Ecka przy ogłaszaniu bulli, głównie zaś by osobiście wpłynąć na cesarza, ażeby się tenże na niekorzyść kacerza wypowiedział, zlękli się, kiedy słyszeli z jakim zapałem wszędzie wymawiane było imię Lutera, widząc duchowieństwo kompletnie onieśmielone, a szlachtę zgrzytającą zębami na wspomnienie o Rzymie. Jeszcze jedno uderzenie na trwogę, zdawało się, a cały kraj powstanie przeciw Rzymowi.

I stróż na warcie podniósł swe oczy, wyczekując z dnia na dzień ogólnego poruszenia. Lecz godzina ta nie chciała i nie chciała wybić. Wrzawa zwolna ucichała, a dłonie co się miały podnieść, poczęły drżeć. Jarzmo papieskiego panowania, od setek lat ciążące, zbyt głęboko wżarło się w karki, zbyt mocno był zakorzeniony w umysłach ludzkich obłęd. że papiestwo ugruntowane jest na skale prawa Boskiego. Teraz gdy nadeszła chwila stanowcza, najodważniejsi stracili odwagę. Willibald Pirkheimer i Łazarz Spengler na których Eck najbardziej się zawziął z powodu ich pism, udali się w pokorę i zagrożeni przez wysłannika papieskiego klątwą, ucichli. W Kolonji, w Leodium i w Moguncji gorzały stosy, na których palono pisma Lutera; legaci papiescy wystąpili z żądaniem do Elektora Saskiego, ażeby natychmiast wymierzył kacerzowi karę, lub też uwięzionego im wydał; ba — co szczególniej zaważyło— sam cesarz, którego decyzji z największym napięciem oczekiwano, opowiedział się przeciwko Luterowi. I Hutten uciekł zrozpaczony do przyjaciela swego Zykingena i schował się za murami Ebenburga.

Wszystko zdawało się być straconem, piękna zorza poranna zgasła w ciemnej nocy chmurnej. Co teraz będzie? pytał się każdy i oczy wszystkich zwróciły się ku Wittenberdze.

Tam stał mąż, który podjął walkę z papieżem i światem całym, stał z podniesioną głową, jak dąb w czasie burzy, mąż niewzruszonego serca i upewniony w Bogu swoim. On wiedział czego chciał, bardziej niż kiedykolwiek był tego pewien, że go Bóg powołał na proroka, aby kościół wyratował z niewoli babilońskiej. Cofnąć się już nie mógł i też nie chciał, stać w miejscu nie wolno mu było także, zatem naprzód, naprzód!

W celi swej, w porze kiedy świat cały pogrążony był we śnie, skulony na klęczkach modlił się. W rozmowie z Bogiem swoim, błagając by go oświecił i dodał mu siły, przygotawiał się do kroku na który się zdecydował.

*) bulla, oznacza także „pęcherz wodny".

# Wiadomości z kościoła i ze świata

FRANCJA. Związek kościołów protestanckich we Francji ma preliminarz kasowy roczny, opiewający na 30 miljonów franków. W roku bieżącym będą przeprowadzone wielkie oszczędności, gdyż rok ubiegły zamknięto niedoborem 5 miljonów franków.

PRAGA. Konferencja biskupów (katolickich) w Pradze Czeskiej zarządziła rozwiązanie centrali katolików Niemców, a to dla tego, że statuty tej organizacji są nazbyt oddalone od ducha akcji katolickiej.

SZWAJCARJA. Słynny profesor i kaznodzieja Ragaz w Zurychu wystąpił ze stronnictwa socjal-demokratycznego, stracił bowiem wiarę w to, że socjalizm polityczny jest środkiem do urzeczywistnienia Królestwa Bożego.

# Porządek nabożeństw.

**w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.**

Dnia 19 kwietnia Niedziela Quasimodogeniti.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. pastor Michelis.
„ 9.15 „ „ szkolne (sala konf.) Ks. wik. Hławiczka.
„ 9.30 „ „ niemieckie (1 Piotra 1, 3-9) Ks. Wittmeyer.
„ 11.30 „ „ główne (1 Piotra 1, 3-9) Ks. djakon Rüger.
„ 1.15 pp. „ dla dzieci Ks. djakon Rüger.
„ 10.30 „ „ w świetl. (Grochowska 73) k. t. Jadwiszczok.
„ 3 popołud. „ w świetl (Grochowska 73) dla dzieci Jadwiszczok.
„ 5 popoł. „ w sali konfirmacyjnej ew. Burchardt.
„ 7 w. „ w świetlicy (Żytnia 36) ew. Burchardt.

Dnia 21 kwietnia 7.15 wiecz. naboż. biblijne (Żytnia 36) ew. Burchardt.
Dnia 22 kwietnia 7 wiecz. w świetl. (Grochowska 73) ew. Burchardt.
Dnia 23 kwietnia 4 pp. egzamin konfirmandów Ks. pastor Loth.
Dnia 23 kwietnia 8 wiecz. naboż. biblijne w sali konf. Ks. dj Rüger.
Dnia 24 kwietnia 9 rano nabożenstwo komunijne.

**W Ewang. Kościele Garnizonowym**
**(Puławska 4)**

Dnia 19 kwietnia, niedziela Quasimodogeniti — nabożeństwo o godz. 10-ej rano odprawi Ks. T. Stoy.
Dnia 19.IV. naboż. dla dzieci — o godz. 11 m. 15. — Ks. T. Stoy.

# Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

**od dnia 19. IV. do 25. IV. 36 r.**

Codziennie prócz niedziel:

6.30 Audycja poranna, 8 audycja dla szkół, 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 dziennik południowy. 15.15 przegląd giełdowy. 15.30 koncert, 16.15 muzyka, 19 wiadomości rolnicze, 19.10 zapowiedzi programu, 19.20 koncert, 19.30 wiadomości sportowe, 19.'0 pogadanka, 20.55 obrazek z Polski współczesnej.

**Niedziela** dn. 19. IV. 1936 r. 8.30 Audycja 12.03 Poranek 14.15 Transmisja 15.00 Przegląd rynków 15.15 Muzyka 15.30 Komedja 16.00 Bieg naprzełaj 16.45 Koncert 18.45 Słuchowisko 20.00 Koncert 20.45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali 22.00 Wiadomości sportowe 21.15 Koncert.

**Poniedziałek**, dn. 20. IV. 1936 r. 12.03 Dziennik południowy 12.15 Pogadanka 12.25 Muzyka 15.30 Muzyka 16,00 Dla dzieci 16.15 Utwory 16.45 Audycja 17.05 Koncert 18.35 Reportaż 19.40 Wiadomości sportowe 19.45 Pogawędka 19.59 Co mówią o radjo 20.00 Opera w przerwie Dziennik wieczorny oraz wywiad z chałupnikiem szewcem, w przerwie drugiej Skecz 23.05 Muzyka.

**Wtorek** dn. 21. IV. 1936 r. 12.15 Audycja 12.30 Koncert 15.30 Piosenki 16.10 Skrzynka PKO. 16.15 Utwory 16.45 Koncert 17.00 Odczyt 17.15 Koncert 18.50 Skrzynka rolnicza 19.20 Pogadanka 19.30 Wywiad 19.35 Audycia 20.00 Odczyt 20.15 Dziennik wieczorny 20.25 Co mówią o radjo 20.30 Koncert 21.30 Zagadki 21.45 Koncert 22.35 Wiadomości sportowe 2?.45 Pogadanka 23.05 Muzyka.

**Sroda** dn. 22. IV. 1936 r. 12.15 Pogadanka 12.35 Orkiestra 15.30 Koncert 16.00 Słuchowisko 16.25 Zagadka muzyczna 17.20 Koncert 19.20 Skrzynka ogólna 20.00 Wiadomości sportowe 20.14 Co mówią o radjo 20.15 Szopka 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 Wywiad 21.00 Audycja 21.40 Miniatury poetyckie 21.55 Słuchowisko 22.15 Wspomnienia.

**Czwartek** dn. 23. IV. 1936 r. 12,15 Poranek 13.00 Dla młodzieży wiejskiej 15.30 Muzyka 16,00 Dla dzieci 16.15 Sonata 16.45 Dowcipy 17.00 Koncert 18.30 Audycja 19.43 Wywiad 20.00 Z Wiednia 20.50 Dziennik wieczorny 20.59 Co myślą o radjo 21.25 Słuchowisko 21.35 Nasze pieśni 21.55 Wywiad 22.00 Godzina radjosłuchacza 23.00 Wiadomości sportowe 23.10 Muzyka.

**Piątek** dn. 24. IV. 1936 r. 12.15 Audycja 12.55 Audycja 15.30 Koncert 16.00 Pogadanka 16.15 Nasz radjosłuchacz 16.30 Koncert 18.30 Pogadanka 19.10 Wiadomości sportowe 19.20 Biuro Studjów 19.30 Koncert 21.45 Dziennik wieczorny 21.55 Wywiad 22.00 Co mówią o radjo 22.01 Groteska 22.20 Skrzynka techniczna 22.35 Muzyka.

**Sobota** dn. 25. IV. 1936 r. 12,15 Pogadanka 12.25 Koncert 14.30 Dla dzieci 15.00 Koncert 15.30 Muzyka 16.15 Anegdoty 16.45 Koncert 17.45 Pogadanka 18.00 Przegląd wydawnictw 18.40 Wiadomości sportowe 18.50 Pogadanka 18.59 Co mówią o radjo 19.00 Operetka 20.50 Dziennik wieczorny 21.00 Audycja 21.30 Wywiad 21.35 Audycja 22.05 Muzyka.



Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.